Nr. 108. We Lwowie — Sobota dnia 12. Maja 1894. **Rok XXXIV.**

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie **zł. 1.50.** kwartalnie **zł. 4.50**, półrocznie **9 zł.** Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie **2 zł.** kwartalnie **6 zł.**, półrocznie **12 zł.**
Za granicą kwartalnie **zł. 7.50**, półrocznie **15 zł.**
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną **40** ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie **2** w południe — dla prowincyi o godzinie **7** wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. „Prywatna korespondencya“ **3** ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Amendement Abrahamowicza.

Lwów d. 11. maja.

Mowa p. Dawida Abrahamowicza, jaką wygłosił tenże dnia 8 bm. w Izbie posłów przy generalnej dyskusyi nad ustawą walutową, przemawiając przeciw wnioskom odraczającym, a zgłaszając swoje *amendement* do przedłożenia rządowego wywołała wielkie wrażenie w Kołach poselskich i finansowych.

„Zanim przystąpię do właściwego tematu — mówił p. Abrahamowicz — uważam za mój obowiązek przeprosić poprzedniego mowcę (p. Kramarza) że na jego, bardzo ciekawe zresztą, zasadnicze i ogólne wywody o regulacyi waluty, właściwych przyczynach tego przedsięwzięcia i jego przypuszczalnych następstwach zgodzić się nie mogę.

Jakkolwiek omawianie tej kwestyi, wydaje mi się ze względu na niektóre wyjaśnienia bardzo ponętnem, to jednak, pamiętając na zaszczytne stanowisko, jakie zajmuję tu dzięki zaufaniu wysokiej Izby, muszę ograniczyć się i ściśle trzymać się tematu. A więc moi Panowie, mamy dwa konkretne wnioski, nad któremi należy się nam zastanowić, a mianowicie merytoryczny wniosek większości komisyi walutowej, polecający przyjęcie częściowo zmienionej ustawy o wykupnie not państwowych, i czysto formalny odraczający wniosek mniejszości. Wobec obu tych wniosków znajduję się w nieprzyjemnem położeniu; z jednej strony poszczególne postanowienia pierwszej ustawy nasuwają mi pewne wątpliwości, z drugiej strony na wniosek odraczający z czysto rzeczowych przyczyn zgodzić się nie mogę.

Sprawozdawca mniejszości przytoczył powody, na których się wniosek mniejszości opiera. Nie mogę zaprzeczyć, że niektóre z tych powodów, przynajmniej według mego zdania, są trafne. Jednakże idąc konsekwentnie dojść musimy do innych rezultatów. Sprawozdawca mniejszości proponuje odroczenie obrad nad ustawą o wykupnie not państwowych, ponieważ propozycye banku austro-węgierskiego dotyczące odnowienia przywileju są nie do przyjęcia. Otóż o tej niemożliwości przyjęcia tych propozycyj nie było w komisyi walutowej dwóch zdań. Tak minister skarbu jak i wszyscy członkowie komisyi, którzy nad tą sprawą głos zabierali, oświadczyli zgodnie, że warunki banku są absolutnie nie do przyjęcia. Ja idę jeszcze dalej i ośmielam się twierdzić, że w całej Izbie ani jeden z deputowanych nie oświadczyłby się za przyjęciem propozycyj bankowych.

Jednakże nawet ta zgodność w osądzeniu propozycyj Banku nie usprawiedliwia jeszcze zajęcia negatywnego stanowiska wobec zasadniczych ustępów przedłożenia rządowego, a już najmniej wobec sprawy wykupna not państwowych. Proszę tylko zważyć, jakieby nieuniknione następstwa odroczenie decyzyi o wykupnie not państwowych mieć musiało? Jakieżby było położenie? W myśl ustawy z r. 1892 wnosi rząd przedłożenie dotyczące częściowego wykupna not państwowych, przyczem bank austro-węgierski ma być pośrednikiem.

Tymczasem dowiaduje się parlament, że wybrany pośrednik wystąpił z wygórowanemi żądaniami względem przywilejów banku, w przyszłości potwierdzić się mających. Bez względu na to, że między propozycyą a przyzwoleniem istnieje taka sama różnica jak między zamiarem a czynem, bez względu, że w pewnych kołach finansowych stawianie wpierw wygórowanych żądań a potem opuszczanie takowych aż do możliwych granic uchodzi za najlepszą kupiecką metodę, wreszcie bez względu na to, że państwo zbyt wiele posiada siły i potęgi, aby w każdej chwili nie mogło znaleźć sobie innego pośrednika, — parlament waha się w swoich postanowieniach jedynie wskutek postawienia mu przez bank wygórowanych żądań i pragnąłby pozostać, czy interesowana instytucya nie zechce zmodyfikować swoich żądań! Takie to wrażenie czyni wniosek odraczający.

Nie jestem z pewnością nieprzyjacielem banku austro-węgierskiego, ale z drugiej strony uprzejmość moja nie może iść tak daleko, abym instytucyi tej wobec całego świata chciał wyświadczyć taki zaszczyt i czynnie przyznał, że Austrya w pewnej mierze w finansowych swych operacyach od niej zależy. Jestem przekonany, że nawet ci panowie, którzy ułożyli owe zuchwałe propozycye, zbyt trzeźwo myślą, aby przypuszczali, iż państwo w tej sprawie nie potrafi okazać dość siły odpornej. Widzicie więc panowie, że nie mogę przyjąć wniosek p. Kramarza, jakkolwiek zwracać się ma przeciw austro-węgierskiemu bankowi, pożytek tylko bankowi temu przynieść może, a za tem mojem twierdzeniem przemawiają niektóre okoliczności, które już wyżej poruszyłem, ale jeszcze i ten ważny powód, że wskutek odroczenia postanowienia o pewnej ustawie aż do chwili, gdy finansowe warunki banku okażą się możliwemi do przyjęcia, przyjdzie się zdać w pewnej mierze rząd wobec tegoż banku. W ten bowiem sposób zmusiliby sobie panowie rząd do zawarcia proponowanego przez bank układu. Uważam więc wniosek p. Kramarza z czysto rzeczowych powodów jako mijający się z celem środek.

Teraz przechodzę do pytania drugiego, mianowicie w czem właściwie leży główna trudność sprawy, na czem opierają się moje i wielu innych wątpliwości. Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w tekście pierwszego i drugiego rozdziału art. III. leżącej przed nami ustawy.

Według brzmienia dwóch tych ustępów, obowiązany jest rząd właśnie w czasie toczenia się układów z bankiem, gdy między rządem a bankiem przyjść może niejako do walki, co jest tem prawdopodobniejsze, gdy się zwróci uwagę na ogłoszone warunki banku — właśnie w tym czasie obowiązany jest rząd oddać te 160 milionów zł. bankowi i przez to związać się z nim, bez względu na to, że równocześnie zupełne zerwanie z bankiem mogłoby się okazać nieuniknionem. Nie wątpię, że znajdą się argumenty przedstawiające nawet te przeciwieństwa, jako nic nie znaczące. Wybaczcie mi jednak panowie, ale naturalne poczucie i zdrowy rozum ludzki nie mogą się pogodzić z myślą, że pokój i wojna istnieć mogą obok siebie nie szkodząc sobie nawzajem.

Pytam się dalej, jakie są przyczyny takiego spieszenia się ze ściągnięciem not państwowych bez względu na wszystkie przeciwne okoliczności. Na co ten pospiech? Na co, pytam dalej, to absolutne określenie sposobu postępowania dla rządu? Na co nakoniec to stwarzanie trudności, mogących powstać już z samej konieczności spłacenia bankowi owych 160 milionów zł., które zakład ten wpłaci w celu ściągnięcia not państwowych jako zadatek na złożone złoto.

Czyż nie jest znacznie praktyczniejszą rzeczą oznaczyć rządowi o wiele dłuższy okres czasu do ściągnięcia not państwowych; dać mu możność oddania złota austro-węgierskiemu bankowi dopiero wtedy, gdy nabędzie przekonania, że propozycye banku co do rozszerzenia przywileju bankowego rzeczywiście mogą być przyjęte? Słowem z jednej strony wszelkie możliwe trudności usunąć, z drugiej zaś nie wystawiać się w przyszłości na łatwy do przewidzenia zarzut, że akceptowane przez rząd warunki co do przedłużenia przywileju bankowego byłyby o wiele korzystniejsze, gdyby rząd przez przedwczesne oddanie złota nie był sobie rąk związał. Że zaś zarzuty takie powstaną i przyjmą się według wszelkiego prawdopodobieństwa wśród ludności — tego sądzę, nie potrzebuję wykazywać.

Wobec tego, co powiedziałem pozwolę sobie już teraz przy debacie generalnej zgłosić *amendement* do artykułu 2 i 3 przedłożonej ustawy, w którem głównie o to chodzi, aby termin ściągnięcia not państwowych rozszerzyć do końca roku 1897 — a więc *amendement*, które odpowiadając w zupełności wszelkim słusznym obawom i wątpliwościom i ufając rządowi pod każdym względem, nie mniej przeto wkłada nań całą odpowiedzialność za załatwienie tej kwestyi.

Zastrzegając sobie ewentualnie bliższe umotywowanie mego *amendement* jeszcze przy debacie specyalnej, wyrażam przekonanie, iż po ocenieniu wszystkich okoliczności parlament miał zrobić, to właśnie — przynajmniej według mojego zapatrywania — zawiera postawione przezemnie *amendement*. Reszta musi się rząd zająć.

Ciężka chwila.

Lwów d. 11. maja.

Gorące było wczoraj posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa. Odbyły się bowiem w tym dniu aż dwa imienne głosowania i to nad sprawami, z których każda była w najwyższym stopniu drażliwą — mianowicie w sprawie krwawych rozruchów robotniczych w morawskich i szląskich kopalniach węgla, i w sprawie walutowej. W obu tych sprawach Koło polskie w ciężkich było opałach. Wszystkie bowiem sympatye jego były niewątpliwie po tej stronie, za którą mu racya stanu w formalnem głosowaniu oświadczyć się nie pozwoliła. W łonie Koła panował rozłam i chociaż względy polityczne zwyciężyły, ale każdy z głosujących czuł to zapewne, iż rzucając swoje wotum, spełnia obowiązek poselski w chwili bardzo ciężkiej i trudnej. W sprawie robotników morawskich słuszność jest bezsprzecznie po ich stronie, a nie po stronie owych potentatów i ich butnych wielkorządców, którzy nad tym nieszczęsnym ludem w imię wszechmożnego kapitału swoją władzę tak samowolnie wykonują, iż doprowadzili do rozpaczliwych, co parę miesięcy powtarzających się krwawych protestów. Lecz z drugiej strony Koło nie mogło całego teraźniejszego systemu politycznego, z którym połączone są bardzo doniosłe interesy kraju i interesy narodowe, stawiać na kartę z powodu tego niewyjaśnionego dotąd wypadku. Takie sprawy z natury swej wymagają zresztą koniecznie ścisłego i wszechstronnego zbadania a zbyt gorączkowe traktowanie nie prowadzi zazwyczaj do innego skutku, jak tylko do gorszego ich zawikłania i zaognienia.

Dlatego też, przedmiotowo sądząc, Koło polskie nie mogło inaczej postąpić, jak postąpiło — mianowicie, że oświadczyło się przeciwko nagłości w formalnem traktowaniu wniosków, odnoszących się do tych zajść nieszczęsnych, a za spiesznem i gruntownem ich zbadaniem i za przedłożeniem wyniku dochodzeń parlamentowi.

Nie mniej ambarasownem dla niejednego z posłów było głosowanie za przejściem do rozprawy szczegółowej nad ustawą o regulacyi waluty.

Siedemnastu mowców było zapisanych przeciwko wnioskom komisyjnym, zgodnym z treścią przedłożenia rządowego. Sprawozdawca ministeryalnej większości komisyi był Polak, p. Szczepanowski, jako jedyny zaś mowca za przedłożeniem wyznaczony został pierwotnie przez połączone koalicyą stronnictwa p. Dawid Abrahamowicz.

Pan Abrahamowicz wywiązał się z poruczonego mu, arcytrudnego zadania świetnie i z właściwą mu zręcznością wytrawnego i wysoce utalentowanego parlamentarzysty. Lecz ostatecznie rozwinęła się dyskusya tak silnie, że potrzeba było także i z Koła polskiego drugiego jeszcze postawić mowcę na placu walki parlamentarnej. Był nim dr. Rutowski.

W korespondencyi, którą otrzymujemy z Wiednia, słuszne wyrażono ubolewanie nad tem, że większość Koła, powodując się trochę przesadną skrupulatnością wobec rządu, odrzuciła wniosek ks. Kopycińskiego, ażeby podobnie jak w klubie Hohenwartha, i w Kole polskiem rozprawy nad ustawą walutową były jawne. Jak zawsze tak i w tym wypadku *Neue freie Presse*, pomimo uchwalenia tajemnicy, miała dokładne sprawozdania o przebiegu owych „poufnych“ rozpraw Koła nad tym przedmiotem. Podała to wszystko, co dla jej celów było potrzebnem i miłem — przemilczając świetne wywody dr. Kozłowskiego i dr. Kraińskiego z krytyką przedłożenia rządowego, jakoteż ks. dr Kopycińskiego, który działalność i wpływ Banku austro-węgierskiego w jaskrawem przedstawił świetle.

Przedmiotowe i zupełnie wiarygodne przedstawienie przebiegu dyskusyi w urzędowych komunikatach Koła byłoby wyświeciło zasadnicze stanowisko obu stronnictw, które w tej doniosłej sprawie walczyły z sobą. Byłoby to z pewnością lepszem niż oderwane i tendencyjne wiadomości o roli odegranej przez poszczególnych posłów w kwestyi walutowej — wiadomości, które dochodzą do różnych dzienników tylko „przez niedyskrecyę“ członków Koła...

Zmiana

w zagranicznej polityce Włoch.

Lwów, dnia 11. maja.

Włoska Izba posłów długi czas zajmywała się stosunkiem Włoch do zagranicy. Minister spraw zagranicznych br. Blanc, a później minister prezydent Crispi mieli sposobność do złożenia bardzo zajmujących oświadczeń. Następnie sekretarz stanu br. Antonnelli zrezygnował, nie mogąc się pogodzić z myślą rozszerzenia kolonij włoskich na wyżu abisyńskim — a obecnie obiega pogłoska, że także br. Blanc po załatwieniu swego etatu poda się do dymisyi.

Juścić pozycya br. Blanca w gabinecie jest dość przykrą. Samoistny, nie lubi on, aby się mieszano do jego wydziału, woli odejść, niż choćby na jotę od tąpić od swoich poglądów. Nieraz już miewał z tego powodu starcia w swojej karyerze, i 3 lata temu złożył urząd ambasadora w Konstantynopolu, poróżniwszy się z ambasadorami Niemiec i Austryi, tudzież z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, margr. Rudinim. Tak też zapewne i teraz poklócił się z resztą członków gabinetu, i gdyby z niego wystąpił, utraciłby gabinet męża, który tak jak nikt inny we Włoszech zna stosunki zagraniczne i który jedyny zdołałby w sternictwie spraw zagranicznych kraju zaprowadzić odpowiednie nowoczesne zasady. A że tegoby dokonał w praktyce, gdyby mu czasu pozostawiono, dowiódł swoją wielką mową w toku rozpraw nad swoim etatem.

Włochy, słynne niegdyś z dyplomatów, dawno już nie miały tak odpowiedniego ministra spraw zagranicznych. Cairoli był zanadto naiwnym, Mancini nazbyt doktrynerem; Crispi nie mało posiada warunków na tę posadę, ale oraz drażliwość i szorstkość, nielicującą z zadaniem dyplomaty; Brin jako admirał nie posiadał odpowiednich wiadomości; tylko Rudini, służąc w młodości jakiś czas w dyplomacyi, nabył wprawy dyplomatycznej i znajomości państw obcych, ale jest za mało zdeterminowany.

Tak więc z wyjątkiem czasów ministrowania Crispiego, który sam o sobie zawsze chciał być ministrem, właściwym kierownikiem spraw zagranicznych bywał jeneralny sekretarz Malvano, który począł służbę pod Cavourem, i pośród różnych zmian gabinetowych reprezentował pewną ciągłość w dyplomatycznych stosunkach Włoch. Posądzano go tylko o zbytnią przychylność dla Austryi, i stąd poszło, że Crispi, obejmując w r. 1887 urząd ministra spraw zagranicznych, wyprawiał Malvana jako posła do Japonii, gdzie sympatyami swemi dla Austryi — szkodzić nie mógł. Malvano jednak wolał pozostać w kraju, aby wrócić do ministerstwa spraw zagr., gdy Crispi w styczniu r. 1891 nagle upadł, i znowu posadę swoją opuścić, gdy Crispi wrócił do steru — i przed kilkoma dniami ujrzał się zniewolonym bardzo gorąco przemawiać — za Austryą.

Jakkolwiek zdolnym był i odpowiednim na swojem stanowisku p. Malvano, należał jednak do szkoły dyplomatycznej, która przed jednem pokoleniem bardzo się praktyczną okazywała, ale której zasady wcale już nie licowały z nowym rozwojem dyplomacyi. Dyplomacya włoska operowała środeczkami i kierowała się w akcyi przypuszczeniami, które już nie dopisywały. Ze wstąpieniem br. Blanca do gabinetu zdawało się, że nowy duch powieje w ministerstwie spraw zagranicznych. W wystąpieniach swoich dowiódł niejednokrotnie, że pojmuje czas nowy i zadaniu swemu odpowie, jako znający świat i mający doświadczenie, jako dokładnie obeznany z politycznemi dążeniami i nadziejami państw obcych, tudzież ze sprawami, które świat poruszają a niekiedy widokrąg zasępiają. Wie on, że ulubioną w polityce włoskiej niejasnością, dwuznacznością niepodobna utrzymywać międzynarodowych stosunków mocarstwa, i że zaufanie zdobyć i utrzymać można tylko postępowaniem otwartem, ściśle określonem.

Jasno i otwarcie wypowiedział to br. Blanc w swojej wielkiej mowie w Izbie posłów. Dość przypomnieć sobie

---

17

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Synowiec na równe zerwał się nogi.

— Mój stryju, ja kocham tę kobietę — zawołał.

— Ha, ha, ha — wybuchnął marszałek, przechylając się na fotelu. — Bzika masz, czy co? Ej, to ja widzę bratku, żeś ty nie taki przegniły i zbutwiały, jak myślałem, tylko poprostu chory. Kochasz ją, patrzcie państwo, a to ciekawe, te wasze dzisiejsze sentymenty.

Moreckiemu wargi zaczynały drzeć z rozdrażnienia.

— Proszę cię, stryju, ani słowa o niej!

— Mój Arturze, nie bądź-że dzieckiem, nie ośmieszaj się. Kochasz ją? Chyba nie wiesz, że pani Żelska ma dorosłą córkę, którą umyślnie więzi w klasztorze, że przeżyła już z górą lat czterdzieści, podczas gdy ty ich masz dwadzieścia kilka zaledwo. Kochasz ją? Musiałbym chyba wierzyć, żeś głupi lub nikczemny, a o jedno jak drugie, posądzać cię nie chcę.

Pan Artur stał jak na rozżarzonych węglach.

— Przysięgam ci stryju, że to najlepsza, najpiękniejsza kobieta.

— Najlepiej umalowana stara kokietka, chciałeś pewno powiedzieć — rąbał marszałek bezlitośnie, — bo żona, która drugiego już męża zdradza, a własną córkę przez próżność ukrywa, dobrą być nie może.

— Czyż ona winna, że ją los złączył z takim jak Żelski człowiekiem, czyż ma za to całe pokutować życie?

— Aha, więc ty ją chcesz od tego losu ratować. Rozwiedziesz ją z drugim mężem, a sam posłużysz za trzeciego. Chłopcze, zastanów się! Jakżeż ta kobieta opętać cię zręcznie musiała, skoroś się na podobną myśl zgodził.

— Opętać? — wybuchnął. — Widzisz stryju, o ile ją szkalują; przysięgam ci, że o podobnych projektach nie było między nami mowy.

— Tem gorzej.

— Stryj mi niedowierza, a więc daję słowo honoru, żem jej nigdy nawet wyraźnie o uczuciach mych nie mówił.

Marszałek powstał żywo.

— Słowo honoru, Arturze? — zapytał, kładąc rękę na ramieniu synowca.

— Tak; nie masz prawa wątpić o tem, mój stryju.

Twarz starca dziwnie się rozjaśniła.

— Dziękuję ci, chłopcze — wyrzekł miękko, — w porę więc jeszcze przybywam! Jutro wracamy razem do domu.

Morecki oblicze w dłoniach ukrył.

— Nie mogę — wyszeptał. — Ja ją kocham.

— Arturze, chimera. Chcesz-że nadszarpaną sławę kobiety zgubić ostatecznie, chcesz rzucić plamę na niewinne imię jej córki, zawiązać sobie przyszłość dla wytrawnej kokietki? Ależ to sensu nie ma. Zresztą — dodał, widząc, iż słowa jego nie przekonywają synowca — ja tam nie rozumiem waszych teraźniejszych, chorobliwych amorów. Wiem jednak, że Morecki może być lekkomyślnym, ale nie wolno mu być nikczemnym. Jeżeli więc nie usłuchasz mej rady, uprzedzam, iż ty nic prawie już nie masz, mój zaś majątek potrafię ustrzedz przed marnotrawnemi rękami awanturnicy, i cały na cele użyteczności publicznej zapiszę.

Starzec pozostał nieugiętym. Po długich zaledwo przedstawieniach i naleganiach, zgodził się zaczekać z ostateczną decyzyą do jutra, dopóki pani Żelskiej nie zobaczy. W ten sposób, pan Artur, mający do wyboru wydziedziczenie, lub zerwanie z kobietą, która potrafiła wszystkiemi jego owładnąć zmysłami, niebezpieczny wybór między Scyllą a Charybdą, na kilka chociaż odłożył godzin.

Marszałek zgodził się na zwłokę tę umyślnie, nie chcąc zbytniem naleganiem psuć sprawy. Wiedział zresztą z doświadczenia, iż nic tak nie ostudza zapałów, jak obawa śmieszności; broni tej zaś obficie naprzemian z perswazyą używał. Morecki też, który na razie natychmiast panią Żelską o przyjeździe stryja uwiadomił, licząc, iż wpływ jej najłatwiej starego borsuka ułagodzi, pod koniec wieczoru sam już zaczynał przyznawać, iż wyjazd będzie najlepszą na plotki i oszczerstwa odpowiedzią. Zresztą, czyż to Warszawa za światem? Po jakimś czasie — pocieszał się w duchu — będzie tam można pojechać.

— Osioł byłem, żem go nie ożenił do tej pory — mruknął ze swej strony marszałek, udając się na spoczynek. — Żonaby mu zaraz zakazane amory z głowy wybiła.

Nazajutrz marszałek, przyzwyczajony do wczesnego na wsi wstawania, nie dał się synowcowi wyprzedzić, lecz równocześnie z nim ukazał się na wodach. Dnia spędzonego samotnie w Nałęczowie, nie stracił widocznie napróżno, znał bowiem nietylko każdy jego zakątek, ale i kilku równych mu wiekiem weteranów, którzy podolskiego dygnitarza uprzejmie zaraz otoczyli. Pan Artur nawet, krzywo od pewnego czasu widziany, korzystał na tem sąsiedztwie stryja milionera; smutny jednak, rozdrażniony, napróżno starał się dobrym humorem wewnętrzne pokryć wzburzenie.

Gdy wreszcie o dziewiątej pani Aurora ukazała się u źródła, z tem większą naprzeciw niej podążył niecierpliwością, pewny, iż zdoła ona urokiem swym ułagodzić nieco starca.

W rzeczy też samej, ten ostatni nie spuszczał z niej oczu, a olśniony wyszeptał mimowoli:

— Daj go katu, jaka piękna! Nic dziwnego, że chłopcu przewróciła w głowie. Jest prawie tak ładna, jak moja nieboszczka Zosia.

Było to najwyższe w ustach jego porównanie; z rozrzewnieniem też pewnem wymawiał je zawsze.

— Pani pozwoli przedstawić sobie — mówił tymczasem pan Artur — stryjamego, marszałka Moreckiego.

— Pan Artur należy do tak sympatycznych przyjaciół naszego domu — odparła, wyciągając rączkę na powitanie — iż miłoby mi było poznać każdego członka jego rodziny, a tem bardziej człowieka równie wysokich zasług i tak ogólnym jak pan marszałek, otoczonego szacunkiem.

— Uprzejmość i wdzięk polskich kobiet znane są od dawna — odparł z galanteryą stary Morecki. — Pozwoli też pani, iż słowa jej na karb i h złożę. Ja to prędzej powinienem się cieszyć z poznania, które pozwala mi podziękować jej za opiekę roztaczaną nad moim synowcem. Młodzi ludzie są tak skłonni do szaleństw, iż wpływ starszych kobiet zbawiennym zawsze dla nich bywa.

Siwa jego głowa w rycerskim pochylona ukłonie, słowom tym uroczysty ton nadawała. Pani Aurora pewna, iż staruszek niedowidzi już dobrze, uwagę tę gamą srebrzystego przyjęła śmiechu.

Marszałek podniósł krzaczyste swe brwi z wyrazem najwyższego zdumienia.

— Czy uważasz pan, iż na wiekową wyglądam już matronę? — podjęła żartobliwie, pewna, że stary szlachcic sprawdziwszy pomyłkę w proch się przed nią ze wstydu rozsypie.

Głębokie jego oczy poważnie tymczasem na licach jej spoczęły.

— O nie. Jak na matkę dorosłej córki, pani dobrodziejka doskonale się jeszcze trzyma — zadecydował uprzejmie — ale to zapewne wpływ zbyt młodego stroju lub życia cichego, poświęconego mężowi i dzieciom.

Pan Artur nie mogąc schować się pod ziemię, wobec tych słów czelnych i brutalnych, jak sądził, szarpnął starca przynajmniej z całej siły za ramię.

— Pułkownik Wandalin Żelski — mój stryj, marszałek Józef Morecki — uzupełnił przedstawienie.

Podolanin uprzejmie wyciągnął rękę.

— Panu pułkownikowi — mówił — powinienbym także wdzięczność mą wyrazić za to, że pomimo wojennego animuszu, znosiłeś z taką cierpliwością obecność tego bisurmana.

Głos jego dobroduszny, krotochwilny, zdawał się cienia ironii nie mieścić nawet.

— Pan marszałek obmawia synowca, który tu u wszystkich, a u dam szczególniej, potrafił sobie zjednać uznanie.

— Nic dziwnego, dobry chłopak, ale jak powiedziałem, na pewnych punktach... bisurmaniu... Przyjechałem go też zabrać. U nas, starych wojskowych, to raz, dwa, trzy i wszystko musi słuchać, od żony aż do synowca; nieprawdaż pułkowniku?

— No, to względne — próbował zaprzeczyć Żelski.

(C. d. n.)

niemęskie postępowanie polityków włoskich w stosunkach z Francyą, aby zrozumieć, jak uderzające były pewne powiedzenia br. Blanca. Być gorącym zwolennikiem trójprzymierza i równocześnie uznawać prawa Francyi do Alzacyi i Lotaryngii, nie uchodziło tak samo, jak być sprzymierzeńcem Austryi a zarazem dążyć do zabrania jej Tryestu i południowego Tyrolu. Wobec takiej dwulicowości polityków włoskich musiało każde przymierze tracić znacznie na wartości; i tylko dzięki tej dwulicowości mogła prasa francuska ciągle zapytywać, czy można trójprzymierzu przypisywać jakąkolwiek wagę na przyszłość.

Juścić Włosi sympatyzują więcej z Francuzami i Francyą, niż z Niemcami i Austryą — ale stan rzeczy jest taki, że Włochy muszą się trzymać Niemiec i Austryi, jeżeli nie chcą popaść w zawisłość od Francyi. Same o sobie stać nie mogą Włochy; są, i długo jeszcze, a może zawsze będą zanadto słabe, aby bez oparcia się o silnych na polu militarnem sojuszników, własnemi siłami zdołały przeszkodzić wtrącaniu się Francyi w sprawy włoskie. Więc nie dla sympatyi, ale z konieczności zawarły Włochy przed 12 laty przymierze z Niemcami i Austryą. Konieczność ta na długo jeszcze pozostanie, a z drugiej strony Niemcy i Austrya nigdy nie wymagały rzeczy, któreby mogły zadrasnąć drażliwość Włochów albo budzić zaniepokojenie. W trójprzymierzu były Włochy zawsze traktowane jako równe z równemi i okazywano im wszelkie należne względy zewnętrzne.

Jak się zdaje, także Crispi nawrócił się do zasad br. Blanca. Inaczej sobie wytłumaczyć tego nie można, że gdy Włochy stanęły dzięki zasadzie narodowości, Crispi w ostatniej mowie swojej przeciw irredentystom, domagającym się Tryestu i południowego Tyrolu, a może nadto i Dalmacyi dla Włoch, zepchnął zasadę narodowości z wysokości idei górujących obecnie — on, Crispi, garibaldczyk, sam także do niedawna gorący irredentysta. Poszedł on nawet nierównie dalej niż br. Blanc, i w tem jego błąd okropny. Wielkich idei żywotnych niepodobna degradować do poziomu chwilowych praktyk taktycznych. Polityka br. Blanca jest praktyczną, polityka Crispiego błędem, który w stałą zasadę przetworzony, srodze zemścić by się musiał.

Ustąpienie hr. Antonnellego uważają za wskazówkę, że baron Blanc ze chce dalej zatrzymać tekę spraw zagranicznych. Ale cóż pomoże choćby najbardziej stanowcze, konsekwentne i w praktyce szczęśliwe postępowanie ministra spraw zagranicznych, jeżeli w kraju nie wróci spokój i zadowolenie. Jakie to wrażenie musi wywierać za granicą, jeżeli sam rząd włoski zalicza katolików do nieubłaganych wrogów Italii, a katolicy tworzą niezmiernie przeważającą większość narodu italskiego!

KORESPONDENCYE.

Paryż d. 9. maja.

(*Cherchez la femme!*)

Cherchez la femme! — Przypuszczać można, że po takim wykrzykniku nastąpi jakaś straszna historya kryminalna; w tym jednakże wypadku słowa te znaczą: „szukajcie małżonki francuskiego dyplomaty". A nie chodzi tu o kogo innego, jak o pana Casimir-Periera, prezydenta ministrów i ministra spraw zewnętrznych Francyi.

Dyplomaci mieli zawsze szczęście u płci pięknej, chociażby w polityce małą tylko rolę odgrywali, a być żoną takiego pana, który zamiast w dostępny dla każdego frak czarny, ustroić się może w frak złotem bramowany, jest marzeniem niejednego dziewczęcia. Przecież to pięknem być musi kroczyć przez to życie wspartą na ramieniu męża, który nie jakąś fabrykę kaloszy, lecz całe państwo, bodajby nawet którąś z południowo-amerykańskich republik reprezentuje, na którego piersiach jaśnieje szereg orderów, przed którym bramy pałaców cesarskich i królewskich stoją otworem, który towary z zagranicy sprowadzać może bez opłacania cła. A cóż jeszcze, gdy ów pan ma szczęście być ambasadorem, posłem, lub choćby konsulem wielkiej, bogatej dumnej Francyi. Mówią, że francuscy dyplomaci poza granicami swego kraju mają wielkie szczęście, a szereg małżeństw, zawartych przez dyplomatów francuskich z cudzoziemkami dowodzi, że miłość nie zna tu granic narodowości.

Ale właśnie z powodu tych małżeństw, powiedziano w pałacu przy Quai d' Orsay: *Cherchez la femme!* Powzięto przekonanie, że małżeństwa dyplomatów francuskich z cudzoziemkami dotykają interesów państwa. I w następstwie tego wydano następujący dekret:

§. 1. Bez pozwolenia ministra spraw zewnętrznych żaden dyplomatyczny albo konsularny urzędnik nie może małżeństwa zawrzeć.

§. 2. Jeżeli taki urzędnik ma zamiar zawrzeć małżeństwo z cudzoziemką, musi wnieść podanie o pozwolenie przynajmniej na miesiąc przed pierwszą zapowiedzią.

§. 3. Ci, którzy wykroczą przeciw postanowieniom tego dekretu, będą pozbawieni urzędu.

§. 4. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się prezydentowi rady ministrów.

Podpisano: „Carnot".

Zaraz po wyjściu tego dekretu wielu pytało, dlaczego właśnie teraz wydano takie rozporządzenie. Wyraźnej odpowiedzi nie znaleziono. W kołach dotkniętych tem rozporządzeniem nie łudzą się żadnemi przypuszczeniami i wiedzą, że dekret ten nie ma innego znaczenia, jak tylko, aby przedstawiciele Francyi za granicą nie żenili się z cudzoziemkami. Ale dlaczego? *Ma foi*, ponieważ jak złe języki opowiadają, żony wysoko postawionych dyplomatów mięszają się do spraw swoich mężów. Tak przypomina jeden z tutejszych dzienników, że pewna dama, żona byłego ministra spraw zewnętrznych, jakkolwiek Francuzka z urodzenia, żonie pewnego ambasadora dostarczała rozmaitych politycznych nowinek. A potem dyplomata przez związki małżeńskie z cudzoziemką może wejść w stosunki familijne, których nie będzie mógł pogodzić z interesami swego kraju. Za przykład wskazują Niemcy, które członkom swego ciała dyplomatycznego formalnie zakazują żenić się z cudzoziemkami.

Z dyplomatycznych zastępców i konsulów Francyi obecnie tak wielu ma cudzoziemki za małżonki, że nie byłoby stósownem już teraz formalnie zabraniać wszelkich małżeństw z cudzoziemkami. Byłoby to brakiem taktu zakazywać dziś jakiemuś dyplomacie ożenienia się z Amerykanką, kiedy wczoraj jeden jego kolega z Amerykanką się ożenił. Z francuskich dyplomatów w ostatnich czasach pożenili się z cudzoziemkami: Patenotre, poseł w Waszyngtonie, z Amerykanką; Barrere, poseł w Egipcie, z panną Damad; minister rezydent d'Avril z Rumunką panną Odobesco; hr. Villard z Amerykanką, a teraz zapowiedziane jest małżeństwo Montholona, posła w Atenach, z panną Fé d'Ostiani, córką jego włoskiego kolegi.

Ciekawie wyraził się w tych dniach były poseł hr. de Mouy o roli, jaka przypada żonom dyplomatów. Napoleon I powiedział raz do księżny Abrantès: „Kobieta w pałacu poselskim jest o wiele ważniejszym *meblem*, aniżeli się przypuszcza." I rozwijając ten aksiomat, powiedział cesarz, że żona ambasadora dodaje siły lub osłabia swego męża i że sprawy urzędowe często wskutek jej zachowania się, zasług, wdzięku, biorą pomyślny obrót. Hr. de Mouy jest zdania, że żona ambasadora powinna być obznajomiona z polityką męża. Mogłaby inaczej wpaść w kłopoty i albo mówiąc, za dalekoby poszła, albo milcząc, skompromitowałaby siebie lub nie umiała skorzystać ze sposobności. Wprawdzie nie powinna się mięszać do czynności męża i nie powinna czytać depesz, ale zawsze ma być poinformowaną, co i kiedy ma mówić.

Państwo zaś przypuszcza, że rolę taką lepiej odegra żona dyplomaty, pochodząca z tego samego kraju i kochająca swój kraj, aniżeli cudzoziemka.

Listy z kraju.

Rymanów d. 7. maja.

(*Kościuszkowska rocznica*).

Za przykładem innych miast uczcił także Rymanów wiekową pamięć zwycięstwa Tadeusza Kościuszki pod Racławicami uroczystym obchodem. Jeszcze w kwietniu b. r. odprawione zostało żałobne nabożeństwo za dusze bohaterów, poległych w wojnach Kościuszkowskich, główną zaś uroczystość oznaczono na dzień 6. maja. Myśl urządzenia obchodu podniosło tutejsze „Towarzystwo kasynowe", a zaproszeni do udziału hr. Potoccy i ks. Antoni Koleński, zajęli się uroczystością gorąco. Przygotowania trwały długo, ale też rezultat zabiegów był w pełnem słowa znaczeniu najpomyślniejszy. W dniu 6. bm. domy udekorowano w miarę możności i w mieście zapanował duch jakiś uroczysty, nastrój poważny odpowiedni uroczystej chwili. O godzinie 2. po południu na rozległej kotlinie rzeki Taby i okalających ją wzgórzach poczęły się gromadzić tłumy ludności, nadciągały piesze roty barwnych kosynierów, a kawalerya imponujący utworzyła szereg. Ludności gromadzącej się nie było końca. Około godziny 3. Jan hr. Potocki, niestrudzenie zajmujący się urządzeniem obchodu, uporządkował zebraną ludność. Na głos trąbki ruszono ku kościołowi. Na czele jechała konnica, za nią 6 koni wlokło wóz armatni ze spiżowem działem, obsadzonem artylerzystami; za wozem postępowali kosynierzy, dalej muzyka i kilkaset dziatwy w krakuskach, następnie mieszczaństwo rymanowskie z radą gminną i wieńcem od kółka rolniczego w Rymanowie, wieśniacy z Posady górnej, niosący wieniec z zieleni, kłosów i sierpów złożony z portretem Kościuszki i napisem: „Kółko rolnicze w Posadzie górnej"; wieśniacy z Haczowa, którzy dostarczyli konnych krakusów, wieśniacy z Posady dolnej, Ladzina, Głębokiego, Beska, Klinkówki, Milczy i innych sąsiednich włości. Cały pochód zamykała straż pożarna rymanowska i beska.

Pogoda sprzyjała uroczystości, cały pochód w największym porządku zdążył przed kościół, a konnica, kosynierzy, działo i tłumy ludności, nie mogąc pomieścić się na cmentarzu kościelnym i w pobliżu kościoła — zaległy rynek.

Nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej z granitu, wmurowanej na zewnętrznej ścianie kościoła, obok głównych drzwi, z napisem: „Ku czci Tadeusza Kościuszki w stuletnią rocznicę 1894". Chór amatorski odśpiewał pięknie, „Boże Ojcze, Twoje dzieci" poczem przemówił miejscowy proboszcz i dziekan ks. Antoni Koleński, w porywających słowach wyjaśniając idee sławnego wodza i wskazując środki, zapomocą których dobrobyt podupadłego materyalnie narodu może się podnieść, a tem samem Ojczyznę zbudzić ze snu wiekowego. Po wzniosłych słowach kaznodziei powieszono na tablicy pamiątkowej wieńce „Kółek rolniczych", a dziatwa szkolna zanuciła „Polonesa Kościuszki". Na odgłos trąb w opisanym poprzednio porządku ruszył cały pochód gościńcem ku Zakładowi kąpielowemu. Wspaniały widok przedstawiał z miasteczka położonego na wzgórzu ten kilkunastotysięczny pochód, zalegający przestrzeń trzech kilometrów, który w największym porządku przy dźwiękach muzyki i śpiewów narodowych zdążał raźno przez Posadę górną.

Gdy pochód zajął obszerną łąkę i wzgórze tuż pod lasem w Zakładzie kąpielowym, na pięknie przybraną trybunę wstąpił Jan hr. Potocki i przedstawiwszy w gorącyoh słowach dziejową przeszłość Polski, wskazał ludowi najcięższego wroga ojczyzny, którego pokonać zdołamy tylko cichą, rozumną i w miłości podjętą pracą. Słowa mowcy głębokie wywarły wrażenie i w niejednem oku łza zabłysła, łza bolu nad ciężkim losom ojczyzny; następne jednak słowa rozpromieniły oblicza nadzieją lepszej przyszłości...

Po hr. Potockim przemawiał włościanin z Haczowa, spokojnie i serdecznie na temat łączności wieśniaków z mieszczaństwem, jako synów jednej matki, Polski. Potem nastąpił śpiew chóru amatorskiego, deklamacye „Pogrzeb Kościuszki", i „Bitwa Racławicka" a w końcu śpiew dzieci szkolnych. Do melodyi Mozarta jeden z nauczycieli skreślił tekst, który dziatwa na 2 głosy odśpiewała:

O droga Polsko nasza, kochamy ciebie [wraz,
Bośmy drużyna lasza, Matko błogosław [nas,
O Boże! skrusz kajdany, Ojczyźnie wolność wróć,
I Polskę ukochaną, do życia rychło zbudź!

Pieśń polska zabrzmi wszędzie, jak piorun pośród burz,
Ojczyzna wielką będzie, jak dawniej aż [do mórz,
Nasz biały orzeł wzleci nad Polskę, [Litwę, Ruś,
Wysłuchaj Panie dzieci, Ojczyźnie wol-[ność wróć!,..

Dziatwę szkolną, która odśpiewała jeszcze „Walecznych tysiąc" i „Krakowiaka Kościuszki", ugościła hr. Anna Potocka w obszernej sali „Dworca gościnnego".

Wieczorem przedstawiono na wzgórzu pod lasem żywy obraz „Bitwy Racławickiej" przy melodyjnym śpiewie chóru amatorskiego, a w około palono beczki smolne, co uzupełniło całość uroczystości tak pięknie obmyślonej.

O godzinie 10 wieczór wrócił pochód z pochodniami do miasta. Przed kościołem uszykowała się kawalerya, rozniecono ognie bengalskie i zdawało się, że w oddali na szarem tle nocy dusze przodków w milczącej zadumie błogosławią nam i proszą Boga o pomoc w ciężkiej doli. — Pośród szeregów ukazał się ks. Antoni Koleński, dziękując zebranym za utrzymanie wzorowego spokoju i prosząc, by pamięć tego narodowego obchodu zatrzymano w umysłach i sercach na zawsze. W końcu powołując się na przodków naszych, którzy każde przedsięwzięcie z Bogiem zaczynali i kończyli, wezwał lud do wspólnej modlitwy za poległych w obronie ojczyzny. Kawalerya zsiadła z koni i klęcząc odmówiła „Anioł Pański". Wśród uroczystej ciszy nocnej słychać było szmer błagalnej modlitwy, przerywany rżeniem niespokojnych koni.

J. T.

KRONIKA.

Lwów dnia 11 maja.

Zapiski osobiste. Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, wyjechał na inspekcyę robót melioracyjnych na rzekach Białe i Nowym Brniu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorów pocztowych: Apollinarego Górnickiego i Józefa Olszewskiego, dalej kasyera pocztowego Józefa Wolańskiego, zarządcami pocztowymi w Krośnie, w Dukli i w Skale.

Przywilej. P. Stanisław Horoszkiewicz, inspektor towarzystwa nadzoru kotłów parowych, otrzymał z ministeryum handlu przywilej na oryginalną konstrukcyę kotłów. W ubiegłym tygodniu wykończyła fabryka pp. Zieleniewskich w Krakowie pierwszy kocioł tego systemu, przeznaczony na wystawę krajową, który będzie dostarczał pary dla hali maszyn. Przed wysyłką do Lwowa oglądali go członkowie krakowskiego towarzystwa technicznego, wyrażając przekonanie, że będzie to jeden z ważniejszych okazów samodzielnej pracy polskiej.

W administr. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. arc. Issakowicza: Bogusława Staniewicz, Aniela Hubicka z Ożydowa 2 korony, dr. Wł. Miłkowski z Krakowa 1 koronę, Edward de Bayersfeld Bayer, Anna Bayerowa, Wilhelmina Chambre i Konstancya Agopsowicz z Dorny-Watry po 1 koronie.

Powszechna wystawa krajowa 1894. Wracamy z „czarownego miasta", wzniesionego w ciągu kilku miesięcy na pustem wzgórzu stryjskiem. O panującem tam życiu i ruchu, trudno zaiste bodaj przybliżone dać tu pojęcie! Cały plac objęty jest teraz gorączkową, wytężoną robotą. Rzemieślnicy wszelkiej broni walczą ochoczo od świtu do późnego zmierzchu. Pociągi kolei wystawowej wpadają na prowizoryczny dworzec jeden za drugim z przeraźliwym świstem i hukiem. Rozlega się zgrzyt pił, dudnienie siekier, miarowy odgłos młotów, tworzących charakterystyczną muzykę końca naszego wieku. Przelatują ciężkie wozy spedytorów zrzucające w pewnych punktach olbrzymie paki, w około grzmi ostra komenda nadzorców i kierowników, szeroką falą opływa cię zewsząd sympatyczna gwara Mazurów, Krakowiaków, braci z Szląska, Górali, Rusinów... A całe to pracowite, nie spoczywające na chwilę nawet mrowisko ożywia myśl jedna tylko, przyświeca mu tylko cel jeden, który — wierzymy w to silnie — w oznaczonym czasie będzie ściśle dopięty! Przez noc dźwignięto bramę od Stryjskiego parku. Brama główna otrzymała odrzwia żelazne, misternie kute. Zasiano mnóstwo trawników, zasadzono setki drzew, basen w pierwszym rondzie efektownie nawodniono, puszczono fontanę. Przed panoramą staje ozdobny portal zaprojektowany przez p. Ramułta. Szczęśliwie zarysowuje się sztukaterya pawilonu p. Götza z Okocimia, nakładana pod kierunkiem przybyłego z Krakowa restauratora z Sukiennic p. Prylińskiego. Ściany gipsowe pawilonu Matejki zaledwie wstawione powlekają tynkiem. Cała budowla oddaną być ma w zupełności d. 21 bm. do wewnętrznego tylko urządzenia. Żelazną konstrukcyę p. Zieleniewskiego pokryto deskami. Żywą grą barw nęci pawilon p. Niemojowskiego, który przeprowadza połączenie z stacyą elektryczności celem uzyskania motoru dla swoich maszyn. Sprowadził się na plac pierwszy fotograf. Przygotowano teren pod chatę mazurską około chałup hr. Dzieduszyckiego, oraz pod zabudowanie wieśniacze krakowskie u stóp dworu szlacheckiego. Ten ostatni jest już pod dachem. Zapełniony on będzie, jak wiadomo, okazami etnograficznemi. Zgromadził je przewodniczący sekcyi etnograficznej p. Przybysławski z licznych stron kraju, zyskując w tych dniach właśnie pyszne stroje mieszczan sokołowskich, żywieckich, oraz z okolic Przeworska, te, bardzo charakterystyczne dzięki ks. ordynata Lubomirskiego. Pawilon pocztowy musiał być powiększony. Ruch pocztowo-telegraficzny rozpocząć się ma na placu w przyszłym tygodniu, której to chwili interesowani wyglądają z wielką niecierpliwością. Roboty około kolei napowietrznej w toku, kolej wąsko-torowa o motorze naftowym wieźć będzie od pawilonu ruskiego ku halli rolnictwa. Architekt p. Peroś, któremu wystawa zawdzięcza sporo pomyślanych śmiało budowli, wygotował już projekt pomieszczenia dla nowej „Wieliczki" Stachiewicza. Ujrzymy ją wprost „pracy kobiet" skąd ścieżką dochodzi się na pole etnografii do Zakopanego. Artysta przybędzie w końcu maja do Lwowa dla poczynienia koniecznych zarządzeń. W dziale naftowym roboty zdążają ku końcowi. Jeszcze tylko p. Garveg zestawi swój ogromny „pumpingring" a p. Łyszkiewicz rozłoży wzorowy barak dla przedsiębiorstw naftowych. Poczem w sobotę dnia 12 powieje barwna flaga ze szczytu wieży wiertniczych. W dniu tym bowiem, sobotnim, zwyczajem przez górników przyjętym i święconym, nastąpi pierwsze uderzenie świdra, rozpocznie się głębokie wiercenie. Tej doniosłej i oby świetnem powodzeniem uwieńczonej pracy, przesyłamy z naszej strony serdeczne; „szczęść Boże!"

Rada miejska. Na wstępie wczorajszego posiedzenia interpelował p. Kordys prezydenta Mochnackiego w sprawie przejechania przez tramwaj dziecka na ulicy Żółkiewskiej. Prez. Mochnacki zaznaczywszy, iż czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem należy do policyi, przyrzekł zająć się zbadaniem tej sprawy. Następnie załatwiono kilka rekursów policyjno-budowniczych, uchwalono drogę prowadzącą na wystawę krajową koło szkoły św. Zofii aż do skweru, łączącego ulicę Stryjską z ulicą Zyblikiewicza, oświetlić 12-łukowemi lampkami elektrycznemi, poczem przystąpiono do wyboru pierwszego delegata i jego zastępcy. Delegatem wybrany został p. Michalski, zastępcą p. Getritz. W czasie skrutynium interpelował ks. kan. Mazurak w sprawie fundacyi Domsa. Prez. Mochnacki oświadczył, że sprawa ta w tych dniach załatwioną zostanie. Do komisyi dla fundacyi Ducheńskiego wybrano pp. Czernego, Michalskiego, Rawskiego, Rewakowicza, Sielskiego i Walichiewicza z prezydentem na czele. Petycyę towarzystwa chowu koni o ustanowienie dla wyścigów konnych nagrody m. Lwowa referował p. Dulęba, proponując na ten cel 3000 koron. Sprzeciwił się temu p. Rewakowicz zaznaczając, że wyścigi wcale nie przyczyniają się do podniesienia chowu koni. W głosowaniu wniosek p. Dulęby upadł.

Z targu lwowskiego. Miejski urząd targowy ogłasza następujący wykaz cen artykułów żywności we Lwowie. 100 kilogramów pszenicy od zł. 7·— do zł. 8·80, 100 klgr. żyta od 5·— do 5·30, 100 klgr. jęczmienia od 5·60 do 6·—, 100 klgr. owsa od 7·— do 7·50, 1 klgr. mięsa wołowego przedniego od ct. 48 do 70, 1 klgr, mięsa wołowego tylnego od ct. 52 do 74, 1 klgr. polędwicy wołowej od ct. 90 do zł. 1·—, 1 klgr. mięsa wieprzowego od ct. 36 do 68, 1 klgr. baraniny od ct. 38 do 48, 1 klgr. cielęciny od ct. 38 do 60. 1 klgr. smalcu wieprzowego od ct. 75 do 80, 1 klgr. słoniny od ct. 56 do 68, 1 klgr. bułki zwykłej od ct. 28·3 do ct. 31, 1 klgr. bułki kaiserki od ct. 30·8 do 38, 1 klgr. rogalków na maśle od ct 57·1 do 63, 1 klgr. bułki czerstwej od ct. 28·6 do 34, 1 klgr. chleba pszennego od ct. 13·6 do 20, 1 klgr. chleba żytnego od ct. 13·2 do 17·1, 1 klgr. chleba żytnego ciemnego od ct. 10 do 10·9, 1 klgr. chleba kulikowskiego od ct. 10·7 do 13·2, 1 klgr. chleba żółkiewskiego od ct. 11·1 do 11·8, 1 klgr. chleba winnickiego od ct· 13·4 do 13·4, 1 klgr. mąki pszennej od ct. 8 do 16, 1 klgr. mąki żytnej od ct. 9 do 11·5, 1 klgr. mąki hreczanej od ct. 23 do 25, 1 klgr. mąki kukurudzianej od ct. 16 do 16, 1 klgr. jagieł młynowych od ct. 16 do 22, 1 klgr. krup perłowych od ct. 24 do 36, 1 klgr. krup jęczmiennych od ct. 21 do 21, 1 klgr. krup hreczanych od ct. 26 do 26, 1 klgr. krup pszennych (grysik) od ct. 22 do 22, 1 klgr. ryżu od ct. 24 do 36, 1 klgr. masła od zł. 1·12 do 1·40. 1 klgr. sera osełkowego od ct. 32 do 32, 1 klgr. sera faskowego od ct. 20 do 20, para jaj od ct. 5 do 6, 1 litr mleka świeżego od ct. 11 do 12, 1 litr mleka zbieranego od ct. 6 do 6, 1 litr mleka kwaśnego od ct. 8 do 8, 1 litr śmietany kwaśnej od ct. 45 do 45, 1 litr śmietany słodkiej od ct. 24 do 28, para gęsi karmionych od zł. 4·60 do 4·60, para kaczek karmionych od zł. 1·60 do 1·60, para kur karmionych od ct. 50 do 2·40, 1 klgr. ryb od zł. 1·— do 1·20, 1 klgr. fasoli od ct. 14 do 22, 1 klgr. grochu od ct. 14 do 22, 1 klgr. od ct. 38 do 38, 1 klgr. kapusty kwaszonej od ct. 12 do 12, 1 klgr. kartofli od ct. 3·5 do 3·5 do 3·5, 1 stos (drzewa) 4 metrowy drzewa bukowego od zł. 3·75 do 3·75 1 litr nafty od ct. 18 do 24.

Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa miejsca funduszowe w zakładzie sióstr Miłosierdzia u św. Kazimierza we Lwowie a to jedno z fundacyi Agnieszki Garani, drugie z fundacyi Alojzy Ziętkiewiczówny.

Z Sokoła. Dalszy ciąg dorocznego walnego zgromadzenia towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 11. bm. o godz. 8 wieczór. W razie braku kompletu, dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się przy dowolnej ilości członków w dniu 16. bm.

Czytelnia powszechna we Lwowie. Pod tą nazwą zawiązano nową Czytelnię. Kierownikiem wybrano p. Kazimierza Pepłowskiego, zastępcą Józefa Baczyńskiego, do wydziału zaś weszli: pp. Kazimierz Turczyński, Kajderowicz Józef, Kruszyński Jan, Uminowicz Jan, Sudhoff Jan, Tarnawski Stanisław, Szałkiewicz Tadeusz, Wójcik Julian. Na pierwszem zgromadzeniu ukonstytuował się wydział, a kierownik oddał wydziałowi zakupione z dobrowolnych datków młodzieży następujące podarunki: fortepian, pieczęć wydziału, 200 kart legitymacyjnych drukowanych na prześlicznych biletach „Tow. Szkoły Ludowej" i inne niezbędnie potrzebne do urządzenia Czytelni przedmioty. Sądząc z wytrwałej pracy młodzieży będzie się czytelnia pomyślnie rozwijać, tembardziej, że małe wkładki umożliwiają nawet najbiedniejszei młodzieży wpisywanie się do Czytelni. Kilku z młodzieży akademickiej zapowiedziało już szereg odczytów a chór Czytelni śpiewał już pierwszy raz w dniu 3 Maja na kopcu. Wydział uchwalił wysłać delegatów z podziękowaniem do dr. Stanisława Sochanika za przyrzeczenie bezinteresownego leczenia członków Czytelni. Lokal „Czytelni Powszechnej" mieści się przy ul. Dominikańskiej l. 7. Nowa ta Czytelnia w w uwzględnieniu czysto narodowych polskich tendencyj ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Strzelnica miejska ożywi się niewątpliwie w tym roku, tem więcej, że park stryjski zamknięty. Wydział Towarzystwa urządził ogród w ten sposób, że stanie on się dla festynów i zabaw najodpowiedniejszem miejscem. Wyjaśnień udziela wiceprezes towarzystwa strzeleckiego, p. Ciuchciński.

Zapiski policyjne. Jan Dragan, woźnica u budowniczego A. Gołąba, jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie ulicą Sobieskiego, najechał na Annę Heimlich, która upadła na ziemię a koło wozu przeszło jej przez prawą nogę. — Na ulicy Żółkiewskiej znaleziono koc koloru ciemno-brązowego w paski czerwone, żółte i zielone. — Dziś o godz. 6. rano znalazł żołnierz policyjny Sołtys koło studni przy ul. Wałowej ośmiomiesięczny płód dziecięcy płci żeńskiej, ciepły jeszcze, w czerwoną bajową spodnicę owinięty. Dr. Krobicki orzekł, że dziecię przyszło na świat przwdopodobnie żywe, lecz zginęło wskutek zaniechania odpowiedniej pielęgnacyi. Zwłoki odstawił komisaryat Śródmieścia do kostnicy głównego szpitala.

Pożary. W Grzymałowie dnia 7. bm. w nocy spłonął dom ubogiej wdowy, a w ogniu spaliła się trzynastoletnia dziewczynka, która chciała wyratować trochę sprzętów.

Skład materyałów Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu drzewnego w Gura Drogosza, będący własnością Leopolda Poppera, spłonął onegdaj popołudniu wraz z budynkiem mieszkalnym i stacyą kolei. Szkoda wynosi 200 tysięcy złr. Zapasy drzewa i dom mieszkalny były ubezpieczone.

W Tłustem zniszczył pożar zabudowania kowala, dwóch izraelitów, dwóch wyrobników i dom notaryusza Władysława Rubczyńskiego. Akta wyratowano.

Znaczny pożar zniszczył w tych dniach miasteczko Kańczugę w powiecie łańcuckim.

Nadużycia żołnierzy. W Czerniowcach dnia 8. bm. podczas sprzeczki żołnierz 76 bataljonu obrony krajowej Michał Hreczuk pchnął bagnetem w piersi woźnicę Mozesa Schärfa i zranił go ciężko. Żołnierza odprowadzono na odwach, rannego zaś woźnicę przewieziono do szpitala.

Rosyjska straż graniczna. W Milnie pod Załoźcami nad granicą rosyjską zaszedł dnia 4. bm. następujący wypadek: Włościanka Anna Swyreda z dwiema innemi poszła zbierać trawę na swoje pole w pobliżu granicy. Stojący na warcie żołnierz rosyjski spostrzegł je i począł wołać do siebie, ale kobiety nie słuchając szły dalej. Wtedy żołnierz rozpędził się za niemi, a w połowie drogi przystanął, zmierzył i wystrzelił z karabina. Kula przeszyła obie nogi Anny Swyredy po niżej kolana. Kobieta padła bez przytomności, a przerażone jej towarzyszki nie mogły jej udzielić żadnej pomocy. Żołnierz, widząc to, zarzucił karabin na ramię i poszedł dalej granicą. Dopiero w kilkanaście minut potem kobiety nieranione, ochłonąwszy, dały znać do wsi. Biedną kobietę przywieziono z pola. Miejscowa żandarmerya udzieliła jej pierwszej pomocy i nie odstąpiła od niej aż do przybycia lekarza miejskiego z Załoziec, który ciężko ranną wziął w swoją opiekę.

Sprawa zaburzeń w czasie uroczystości Kościuszkowskiej w Krakowie znalazła epilog przed krakowskim sądem karnym, Karol Ciempiński, stróż, oskarzony o wybijanie szyb w mieszkaniu fmp. Stankowicza przy ul. św. Gertrudy zasądzony został za zbrodnię gwałtu publicznego z §. 85 a) u. k. na karę 5-miesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem w tygodniu. Wojciech Malejczyk, murarz, oskarzony o współwinę w zbrodni gwałtu publicznego z §. 85 b) u. k., popełnioną przez namawianie do wybijania szyb w Rynku głównym w domu hr. Wodzickiego i w mieszkaniu hr. Branickiej, skazany został na 8-miesięczne ciężkie więzienie, obostrzone jednym postem w tygodniu. Inni uczestnicy rozruchów skazani zostali: Władysław Swoboda na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Józef Pstrusiński na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Jan Bazylewicz na 4 miesiące ciężkiego więzienia, za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez wybijanie szyb w ulicy Karmelickiej, połączone z niebezpieczeństwem dla życia, zdrowia i ciała osób. Obwinieni o nieposłuszeństwo organom policyjnym, wzywającym do rozejścia się: Roman Dutkiewicz, Jan Łaszczyk i Stanisław Grabowski, zostali od oskarzenia uwolnieni. Nie stawił się do rozprawy Franciszek Dudek, obwiniony o nieposłuszeństwo organom policyjnym, a wypuszczony z więzienia na podstawie złożonego przyrzeczenia, iż się do rozprawy stawi. Ponieważ obwiniony przyrzeczenie złamał, do rozprawy się nie stawił i zmieniwszy mieszkanie, nie zameldował się, prokurator zażądał aresztowania go i przeprowadzenia przeciw niemu osobnej rozprawy, co też trybunał uchwalił.

Niepowetowana strata. Wioska Wiała, własność hr. Benedykta Tyszkiewicza, położona na Litwie, spłonęła do szczętu. Pastwą płomieni padł pałac, posiadający wspaniałą galeryę obrazów współczesnych mistrzów, bogate zbiory starożytne i cenną pracownię fotograficzną, urządzoną kosztem 40 tysięcy rubli srebrnych. Hr. Benedykt Tyszkiewicz jest, jak wiadomo, zapalonym amatorem kunsztu fotograficznego i nie ma nowości w tej dziedzinie, którejby u siebie nie stosował. Pracownia w Wiałej znaną była nietylko w kraju, a liczne wystawy obdarzały reprodukcye fotograficzne, z niej wychodzące złotymi medalami. Dziś z kosztownych aparatów pozostała góra popiołu. Pożar powstał skutkiem nieuwagi służącej, zatrudnionej w piekarni. Ratunek dosyć niedołężny, w czasie nieobecności pana w domu, nie mógł ocalić niczego. Straty przedmiotów nieubezpieczonych obliczają na sumę 800.000 rubli.

Smutne daty. Komisya kolonizacyjna niemiecka w Księstwie Poznańskiem nabyła położone w powiecie wrzesińskim dobra rycerskie Brudzewo, mające obszaru 704 ha, od p. W. Chrzanowskiego. Dzięki p. Chrzanowskiemu powiększyła się zatem własność komisyi kolonizacyjnej w powiecie wrzesińskim o nowe 704 ha, i wynosi ona teraz razem 4500 ha (12 dóbr). W niemieckiem posiadaniu, doliczając własność komisyi kolonizacyjnej, jest w powiecie wrzesińskim już większa część wielkiej własności ziemskiej, gdyż Niemcy mają w nim już razem 20·500 ha, a Polacy już tylko 18,000 hektarów.

Jeszcze o Krożach. Z Wilna donoszą: Pogłoski o usunięciu Orżewskiego i Klingenberga znów się powtarzają, zapewne jednak znów się okażą fałszywemi. Faktem atoli jest, że w minionym karnawale Klingenberg, po audyencyach u cara i carowej, był w Petersburgu na balu dworskim i car, przystąpiwszy do niego, rozmawiał z nim krótką chwilę, i że Klingenberg jest najmocniej przekonanym, jakoby biskup żmudzki dał potajemny rozkaz, aby lud oparł się kasacie kościoła w Krożach. Chcąc znaleźć dowód na to, gubernator kazał w listopadzie rz. zrobić rewizyę u księży: Jastrzębskiego i Jawgiela, tych samych, którzy razem z nim akt kasaty w Krożach spełniali, oraz w w konsystorzu w Kownie, a nadto obydwóch księży wymienionych badano każdego z osobna po dwa razy, wikłając rozmaitemi pytaniami drobiazgowemi Pożądanego dowodu nie znaleziono wcale; mimo to Klingenberg podejrzenia swego nie porzucił i jeżeli nie dostał dymisyi, to zapewne dla tego, że carowi przyrzekł dostarczyć dowodów przeciw biskupowi. Dopóki zatem Klingenberg pozostaje w Kownie, los biskupa Pallulona jest ciągle niepewny; można się obawiać, że będzie wywieziony jako pośredni sprawca wszystkich okrucieństw Klingenberga.

Proces dynamitowy. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o wyniku procesu przeciw sprawcom zamachu w Rakonicach podajemy następujące szczegóły: Prokurator Vysin omawiał wypadki, jakie zaszły w Rakonicach przed pięciu miesiącami i utrzymywały miasto w ciągłem naprężeniu. Wypadki te zwróciły na siebie uwagę całych Czech. Prokurator wykazywał, że kradzież dynamitu uskutecznioną była wyłącznie dla dokonania zamachu i że przypadkowi tylko należy zawdzięczać, iż przy zamachu na dom dr. Wolfa żadne życie ludzkie nie padło ofiarą zbrodni. Następnie omawiał prokurator inne zbrodnie, popełnione przez oskarzonych; rozsyłane przez nich listy z pogróżkami i wymuszenia, za pomocą których utrzymywali miasto w lęku i trwodze. Co się tyczy motywów tych zbrodniczych czynności, nie mają one żadnego wpływu na ich karygodność; prokurator nie chciał jednak pominąć sposobności, aby motywów tych nie objaśnić kilku słowami. Pobudki zbrodni tkwią w pewnych, dzisiaj, niestety, szeroko rozpowszechnionych hasłach; hasła te pozbawione są wszelkiej humanitarnej i etycznej podstawy, a wytłumaczyć je można tylko złym kierunkiem wychowania lub zbłąkaniem. W końcu wniósł prokurator, aby oskarzonych ukarano więzieniem od 1 do 5 lat. Następnie przemawiali obrońcy. Po replice i duplice przerwano posiedzenie. Wreszcie o godz. 7 wieczorem po długich obradach ogłosił przewodniczący wyrok. Trybunał uznał wszystkich oskarzonych winnymi zbrodni przeciw art. 4, 5 i 6 ustawy dynamitowej, dalej przeciw §. 34 ustawy karnej, nadto po części zbrodni usiłowanego wymuszenia, gwałtu publicznego i kradzieży. Oskarzeni Schmida i Schwache skazani zostali każdy na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym dniem postu co 3 miesiące; oskarzeni Natali i Kolarz po 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Motywy wyroku podnoszą, że trybunał nie przyszedł do przekonania, jakoby oskarzony Natali był niepoczytalny. Wszyscy czterej oskarzeni wysłuchali wyroku z zupełnym spokojem. Oskarzony Schmida oświadczył w imieniu towarzyszy, że zastrzegają sobie trzechdniowy termin namysłu do zgłoszenia odwołania.

Zmiany w umundurowaniu wojska według uchwały ministerstwa wojny, ograniczają się tylko na zniesieniu czerwonej barwy pantalonów konnicy i trenu. Zaprowadzonym natomiast zostanie kolor niebieski.

Strejki w Wiedniu trwają dalej. Wczoraj zgromadziło się kilkuset strejkujących na Schmelzu, chcąc zmusić pracujących przy budowie domu do zaniechania roboty. Gdy wezwania do rozejścia się nie usłuchali, policya rozpędziła ich. Aresztowano ośmiu opornych i odstawiono do sądu krajowego.

Spisek nihilistyczny. Do dzienników paryskich donoszą z Petersburga o wykryciu nowego nihilistycznego spisku. Miano

wykryć wielką tajną drukarnię i aresztowano 80 nihilistów, którzy utrzymywali stosunki z anarchistami w Paryżu i Londynie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek „Albo niebo albo piekło" komedya w 1 akcie Leona Madeyskiego, „Ciężka próba" komedya w 1 akcie Piotra Bertona, z udziałem p. Siennickiej i p. Ruszkowskiego. „Fotografia Jędrusia", obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Złoty cielec" komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. Jutro w sobotę „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdiego, drugi występ panny Salomei Kruszelnickiej i panny Eugenii Strassernównej oraz występ pp. Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. W niedzielę popołudniu (w teatrze zimowym) na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Chłop panem milionowym", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Raymunda, wieczorem otwarcie teatru letniego, danym będzie po raz 20 „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Ostatnie wiadomości.

Węgierska Izba panów odrzuciła rządowy projekt ustawy o ślubach cywilnych 139 głosami przeciw 128, tj. większością 21 głosów.

W prasie niemieckiej mnożą się głosy, stające w obronie Polaków. Jeden z głównych organów katolickich, *Köln. Volksztg.*, pisze o „Polenfresserach" (polakożercach):

„Polakożercy korzystają z każdej możliwej sposobności, aby podkopać politykę polską „nowego kursu" (Capriviego i ces. Wilhelma). Teraz popróbowali znowu swej siły w sprawie Izb rolniczych. Nie należy przy tych nieustannie powtarzających się zamachach zaniedbać wykazania zgubności polityki antipolskiej. Polityka antipolska jest zbyteczną, niebezpieczną i niesprawiedliwą.

Nie przynosi żadnego pożytku, bo wszystkie dotychczasowe zamachy dowiodły, że niepodobna dwóch milionów Polaków zgermanizować. Jeżeli się dzieci polskie uczyć będzie w obcym dla nich niemieckim języku, to po pierwsze niczego się nie nauczą, a po drugie zapomną to, czego się w języku niemieckim nauczyły. 17 i 18 letni parobcy i dziewczęta wiejskie w okolicach polskich często ani słowa nie umieją po niemiecku, mimo niemieckiej nauki w szkole. Możnaby kiedy urządzić próbę przeciwną i zaprowadzić w berlińskich szkołach ludowych język francuski lub angielski, jako język wykładowy. Nie możnaby popełnić większego grzechu przeciw duchowi pedagogiki. Istnienie wielkiej liczby analfabetów w Poznańskiem i na Górnym Szląsku pochodzi wyłącznie z nauki niemieckiej.

Polityka antipolska jest niebezpieczną, pwioenaż Polaków, którzy na przypadek wojny Niemiec z Rosyą mogliby stanowić najlepsze przedmurze, doprowadza do rozpaczy i wpycha do obozu nieprzyjaciół Niemiec. Coby kierownicy naszego państwa dali za to, gdyby mogli nakłonić Alzatczyków i Lotaryńczyków do wyrzeczenia się sympatyi dla Francyi! Obsypaliby wtedy Alzacyę i Lotaryngię ustępstwami; nie ma bowiem nic niebezpieczniejszego dla państwa, jak posiadanie ludności nadgranicznej, która sercem lgnie do obozu nieprzyjaciela. Na Wschodzie mamy nad granicą Polaków, którzy bynajmniej nie zerkają ku Rosyi.

Zadaniem mądrej polityki jest wzmacnianie tego stanowiska Polaków i staranie się, aby przynależność ich do Prus i Niemiec uczynić im ile możności przyjemną, iżby z całym zapałem i ogniem, który leży w ich temperamencie, stanęli po naszej stronie.

Wreszcie jest polityka antipolska w najwyższym stopniu niesprawiedliwą. Kto surowiej potępia rusyfikacyę Niemców w prowincyach bałtyckich, jeżeli nie właśnie owi polakożercy? Język ojczysty jest obok religii najwyższem dobrem każdego narodu; nie ma większej brutalności, jak wydzieranie narodowi jego ojczystego języka. Język nasz jest naszem sercem, naszem życiem wewnętrznem; kto nam wydziera język, wydziera nam serce z ciała. Każdemu państwu wolno tylko żądać od poddanych, żeby byli lojalnymi obywatelami i słuchali ustaw, nie ma zaś państwo najmniejszego prawa wydzierania im ich języka".

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 11 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Pernerstorfer i tow. interpelowali ministra spraw wewnętrznych o wypadkach w Polskiej Ostrawie, a mianowicie o starciu między żandarmeryą a robotnikami w Falknowie. Interpelanci żądali podania liczby ranionych i zabitych i postawili wniosek nagły, aby Izba wybrała komisyę śledczą, złożoną z 20 członków, któraby te wypadki na miejscu zbadała i jak najspieszniej Izbie złożyła sprawozdanie. P. Pernerstorfer, motywując swój wniosek, skreślił najpierw sytuacyę, w jakiej znajdowali się robotnicy, gdy przeciw nim wystąpili żandarmi. Ponieważ ze strony urzędowej utrzymują, że pochód składał się z 1000 ludzi, byłoby przeto wskazanem, gdyby na miejsce wypadku udali się mężowie zaufania parlamentu dla przekonania się, że w odnośnem miejscu 1000 ludzi nie może się pomieścić. Gdy żandarmi zakomenderowali: Stać! — obrócił się idący na czele pochodu robotnik Stitzl i rzekł do swych towarzyszy: Idźcie napowrót, gdyż inaczej będą strzelali. — W tej chwili, w której to mówił, zagrzmiała pierwsza salwa, a Stizl, trafiony w głowę, padł na ziemię. Gdy ten człowiek upadł, ogarnęła robotników nieopisana panika i wszyscy w popłochu poczęli się cisnąć w tył — ale żandarmi dali jeszcze kilka salw do uciekającego tłumu. 11 ludzi zostało trafionych, a lekarze, który pospieszyli rannym z pierwszą pomocą, utrzymują, że 9 z 11 rannych zostało trafionych z tyłu.

Żona Stizla, która chciała się dostać do zwłok zabitego męża, została powstrzymaną przez żandarmów, którzy plac zajęli jako zwycięzcy. Gdy nie oglądając się na żandarmów, chciała pospieszyć dalej, żandarmi podnieśli karabiny jak do strzelania i zawołali do niej: „Jeszcze jeden krok, a będziesz pani zastrzeloną." — Kobieta zawołała na to: „Zamordowaliście mi męża, zamordujcież i mnie!" — i poszła naprzód. Jeden z żandarmów zdołał nareszcie przekonać swych towarzyszy, że należy puścić biedną kobietę. W chwili, gdy Stitzlowa przypadła do zwłok męża, zawołał do niej wachmistrz żandarmów: „Gdybyś pani zostawiła swego męża przy sobie w domu, w łóżku, nie byłby został zastrzelony."

Czy p. minister jest skłonnym przeprowadzić śledztwo, ażali się to godzi i tego wachmistrza ze wstydem i hańbą napędzić? Ponieważ ja nie mam zaufania do władz i ponieważ wiem, że dla ministra istnieje tylko prawo brania w obronę autorytetu nawet tam, gdzie tenże jest niesprawiedliwym — przeto postawiłem mój wniosek. Dlaczego aż do tej chwili nie przesłuchano nikogo z robotników? Powiadają, że oni brali udział. A czyż żandarmi nie brali udziału? Ale nietylko owa kobieta została odpędzoną, gdy chciała się dostać do swego zabitego męża. Także krewni innych rannych nie zostali dopuszczeni. Ba, nawet skonstatowano, że ci, którzy leżeli na placu od godz. 5 do pół do 7 byli pozbawieni wszelkiej lekarskiej pomocy. Mowca przytoczył następnie kilka wypadków, w których zabraniano rozmaitym ludziom dostarczania pożywienia dla swych rannych krewnych. Gdy zabity Hitzl został pochowany, nakazano cmentarz obsadzić wojskiem i żandarmami i wydano zakaz odwiedzania cmentarza przez kogokolwiek innego, jak tylko przez najbliższych krewnych zabitego.

„Podczas pogrzebu Goetzla udałem się z prośbą do starosty, aby cofnął wojsko i pozwolił mi przemówić słów kilka nad grobem, przyczem zaręczyłem, że spokój nie zostanie zakłócony. Starosta prośbę tę wysłuchał i wszystko odbyło się w największym porządku. Chwili tej nigdy nie zapomnę. Kobiety leżąc na grobach swych najdroższych, łkały, kurczowo obejmując i tuląc je do siebie, mężczyźni tworzyli jakby niemy mur do koła. Za moją interwencyą zezwolono na odbycie się zgromadzenia, na którem zastanawiano się, czy bezrobocie ma trwać dalej. Niedawno wyraził się p. minister spraw wewnętrznych, że nie należy posądzać ministrów o brak poczucia ludzkości. Niechajże więc skorzysta z obecnej sposobności i wprowadzi dochodzenie, któreby sprawę należycie rozjaśniło". Pernerstorfer twierdzi, że władze falknowskie wywołały starcie, zabraniając od tygodnia robotnikom wszelkich zgromadzeń. Zabici i ranieni zostali postrzeleni podczas ucieczki w plecy. Krewnych zabitych nie dopuszczono do zwłok.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem stwierdził, że w Falknowie tysiąc robotników idących zwartą masą, usiłowało zburzyć warstaty. Tłum zajął tak groźne stanowisko i położenie było tak krytyczne, że żandarmerya musiała użyć broni dla własnej obrony. Dep. Pernestorfen nie chce wejść w położenie władz, zobowiązanych do utrzymania porządku. Władze uciekają się do środków ostatecznych tylko w wypadkach koniecznej obrony. Wczorajsze starcie w polskiej Ostrawie zostało wywołane przez napaść górników, którzy żandarmeryę obrzucali kamieniami. W obu wypadkach zarządzono bezzwłocznie dochodzenia i karno-sądowe śledztwo. Minister musi wystąpić przeciwko napaściom Pernerstorfera na organa władzy, które bronią życia i mienia spokojnych obywateli. Rząd jest obowiązany z wszelkiem umiarkowaniem, ale z największą stanowczością przywrócić zakłócony spokój, strzedz powagi władzy i ochraniać życie i mienie także tych, którzy pragną pracować. Tak postępując, służy rząd także interesom robotników. Należy oczekiwać wyniku dochodzeń, a do tego czasu każdy powinien w swoim zakresie przyczyniać się do uspokojenia umysłów ludności.

Hr. Kaunitz popierał wniosek nagłości i polemizuje gwałtownie z wywodami ministra, który sprzeciwia się parlamentarnemu śledztwu jedynie z obawy. Mowca apostrofuje ławę ministrów, podnosząc, że zbliża się czas, kiedy ministrowie będą musieli złożyć rachunek z niedopełnionych obowiązków.

P. Russ zwrócił uwagę, że parlament nie jest miejscem do podbudzania mas ludowych. Ustanowienie komisyi parlamentarnej jest niemożliwe bez naruszenia ustawy, gdyż parlamentowi nie przysługuje władza wykonawcza. Mowca podnosi, że oświadczenia rządu są wiarygodniejsze, niż opowiadania jednego deputowanego i prosi Izbę, aby nagłość wniosku odrzuciła.

P. Lueger zauważył, że jeżeli parlament nie ma władzy wysłania w takich wypadkach własnej komisyi, niech lepiej rozejdzie się do domów. Mowca wzywał posłów, aby wystąpili w obronie poległych rodaków i wnosi głosowanie imienne.

P. Kaiser mniemał, że zebranie wiadomości pomiędzy robotnikami jest nader pożądane. Rząd powinienby skorzystać z tej sposobności, aby złożyć dowód, że spełnił swój obowiązek.

Następnie zabrał głos w imieniu Koła polskiego Zaleski i przemówił w te słowa: „Nadzwyczaj smutne zajścia w Falknowie i Polskiej Ostrawie przejęły nas bolesnem uczuciem. Ubolewamy nad niemi głęboko, ale znaczyłoby to dawać rządowi wyraźne wotum nieufności, gdybyśmy chcieli wątpić, iż wobec poważnego tego wypadku rząd nie zrozumie swej wielkiej odpowiedzialności i nie spełni w zupełności swego obowiązku. W przekonaniu, iż wszystko, czego sytuacya wymaga, będzie przeprowadzonem z największą energią i z największą szybkością, — w przekonaniu, iż jeśli wogóle z powodu tych zajść ciąży na kim wina, to winny, bez względu, kto nim jest, będzie pociągnięty do surowej odpowiedzialności, w nadziei, że wyniki dochodzenia będą podane do wiadomości Izby, wreszcie ze względu, iż sądowa akcya jest już w toku, będziemy głosowali przeciw wnioskowi Pernerstorfera, mimo, że głęboko ubolewamy nad tem, co się stało."

Po tem przemówieniu zamknięto dyskusyę.

Jeneralny mowca *pro*, p. Kaizl, wyrażał ubolewanie, że Izba okazuje tak mało sympatyi dla życzeń robotników, zwłaszcza w sprawie reformy wyborczej. Wniosek Pernerstorfera jest zgodny z regulaminem i leży w interesie Izby. Mowca zmienia wniosek Pernerstorfera w ten sposób, że Izba ma wybrać parlamentarną komisyę śledczą według §. 30 regulaminu.

W głosowaniu odrzucono nagłość 162 głosami przeciwko 83. Sam wniosek będzie traktowany regulaminowo.

Następnie przerwano posiedzenie.

Po podjęciu obrad postawił Russ nagły wniosek, polecający komisyi przemysłowej, aby jaknajdokładniej zbadała stosunki w północnych okręgach węglowych. Kaizl postawił wniosek nagły o ustanowienie komisyi z 24 członków, któraby zbadała ostatnie zajścia w Falknowie i w Polskiej Ostrawie.

Minister Bacquehem oświadczył, że rząd sprzeciwia się temu wnioskowi, który jest tylko powtórzeniem wniosku Pernerstorfera. Natomiast zgadza się na wniosek Russa, który nie wkracza w zakres władzy wykonawczej.

W imiennem głosowaniu wniosek Kaizla odrzucono jako nagły i pozostawiono go regulaminowemu traktowaniu.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi nad walutą koronową.

Za walutą przemawiał p. Hohenwart polemizując z Lichtensteinem. Na tem przerwano obrady, naznaczając dalszy ciąg posiedzenia na $7^1/_2$ wieczór.

Na posiedzeniu wieczornem przemawiał najpierw p. Jax przeciw przedłożeniu rządowemu, poczem zabrał głos p. Rutowski. Mowca oświadczył, że wszystkie twierdzenia o korrelacyi między zdeprecyonowaniem waluty a podniesieniem się eksportu, na których głównie opierają się przeciwnicy operacyi walutowej, okazały się na podstawie badań naukowych nie prawdziwemi. Zdeprecyonowanie waluty — jak to pokazuje przykład Indyj i Meksyku — prowadzi tylko do kolosalnych kryzis i do stagnacyi produkcyi ruchu przedsiębiorczego, dalej do braku pracy i do emigracyi. Największe nieszczęście dla państwa to jest zdeprecyonowana waluta. Były to powody dla których Izba przyjęła w r. 1892 przedłożenia walutowe. Od tego czasu nie zaszło nic takiego, coby wpływało na potrzebę zmiany celu, jaki reformą zamierzono osiągnąć, a przeciwnie, składa się wszystko na to, aby akcyę z największą troskliwością dalej prowadzić. Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich zwłaszcza czasach, nieudałe spekulacye ze srebrem w Ameryce i Indyach, tylko na tok naszej sprawy pobudzająco wpłynąć powinny. Niezbędnem jest także, aby stosunek państwa do banku był raz uregulowany, i aby rząd mógł rozwinąć działalność skuteczną w kierunku dopomagania rozwojowi rolnictwa i handlu, a to wszystko da się zrobić przez regulacyę waluty.

Po Rutowskim przemawiali pp. Kaizl, Kramarz i Szczepanowski, dwaj ostatni jako sprawozdawcy.

Po tych przemówieniach wniósł Brzorad na imienne głosowanie.

W głosowaniu imiennem uchwalono przystąpienie do dyskusyi szczegółowej 166 głosami przeciw 106.

Na tem o godz. pół do pierwszej po północy zamknięto posiedzenie.

Wiedeń d. 11. maja. Komisya kolejowa przyjęła dodatkowe oświadczenie do międzynarodowej ugody z roku 1890 w sprawie komunikacyi frachtowej, ułatwiające przystąpienie do tej ugody innym państwom. Dalej przyjęła komisya zgodnie z wnioskami referenta Russa przedłożenie dotyczące budowy kolei lokalnych w roku 1894, i rezolucyę Burgstallera w sprawie budowy kolei lokalnych w Gorycyi i Istryi.

TELEGRAMY.

Morawska Ostrawa dnia 11. maja. Z powodu ostatnich wypadków panuje tu wielkie przygnębienie.

Na czele żandarmów, którzy strzelali do tłumu, stał wachmistrz Mark, który zamierzał powstrzymać robotników w pochodzie. Zabitych pochowano dziś rano w zupełnej cichości. Między rannymi znajduje się pięcioletnie dziecko.

Przybyło tu 1000 żołnierzy. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. — Stan 24 rannych bardzo niepomyślny. Wielu z nich niezawodnie umrze. — Tymczasem strejk się rozszerza. Górnicy w Porembie przyłączyli się do zmowy.

Wiedeń dnia 11. maja. Deputacya górników ostrawskich, wprowadzona przez posłów Pernerstorffera i Kaizla, przedstawiła się wczoraj ministrowi spraw wewn. Bacquehemowi. Delegaci przedstawili ministrowi, że żandarmerya strzelała do tłumu bez poprzedniego wezwania do rozejścia się, i że robotnicy wcale nie zamierzali kogokolwiek atakować lub napastować. Przewodniczący deputacyi Cinger żalił się, że w Ostrawie zabroniono wszelkich zgromadzeń. Minister przyjął uprzejmie deputacyę i prosił, niechaj wpłynie na towarzyszy, aby nie zakłócano spokoju.

Wiedeń d. 11. maja. Zgromadzenie tutejszych dziennikarzy (na które sproszono także reprezentantów pism z prowincyi i zagranicy) powzięło ostrą rezolucyę przeciw stanowisku, jakie rząd i parlament zajął wobec wniosków o reformę ustawy prasowej.

Budapeszt d. 11. maja. Wynik głosowania w Izbie magnatów nad ślubami cywilnemi nie spowoduje na razie upadku gabinetu. Ustawa wróci we środę do Izby posłów, a ztamtąd znowu do Izby magnatów, co do 14 dni nastąpi. W razie ponownego odrzucenia jej przez Izbę magnatów, gabinet poda się do dymisyi; wszyscy członkowie jego zobowiązali się nie wstąpić do gabinetu. Kierowani przez żydów i masonów ministrowie i ich zwolennicy gotowi zainicyować, zasłoniętą wszelkiemi formami legalnemi, walkę choćby ostatecznie z koroną.

Gdy w mieście dowiedziano się o odrzuceniu ustawy większością 21 głosów, poczęto w całem mieście bić w dzwony. Głosowanie odbyło się wśród niezwykłego poruszenia umysłów. Komendant korpusu lwowskiego ks. Windischgrätz głosował donośnie „nie".

Przed i po głosowaniu odbyły się demonstracye uliczne. Przyszło do starcia między policyą a studentami, z których pięciu uwięziono. Wieczór powtórzyły się demonstracye. Demonstranci ustawili się wzdłuż ulicy Andrassego i witali wracających z wyścigów magnatów okrzykami niezadowolenia. Zaintonowano pieśni patryotyczne. Policya natarła na tłum i rozproszyła go przed klubem liberalnym. Szczególne panuje obruszenie przeciw tym członkom Izby magnatów, którzy jak ks. Windischgrätz, margr. Pallavicini nigdy się nie jawią w sejmie, a na ten raz przybyli.

Poznań d. 11. maja. Przemysłowcy tutejsi uchwalili urządzić tu w roku przyszłym prowincyonalną wystawę przemysłową.

Berlin d. 11. maja. Z Żeganu (na Szląsku) donoszą: Pomimo że osiadłość mormonów w Mellendorfie rząd zniósł i wysłanników jako wichrzycieli wydalił, osiedli się tam nowi agitatorzy i już zaszły różne burdy między nimi a mieszkańcami.

Petersburg d. 11. maja. Rząd przygotowuje ustawę, mocą której poddanym rosyjskiej narodowości, zakupującym dobra ziemskie w zachodnich guberniach, rząd udzielać będzie zaliczki w wysokości trzech czwartych wartości dóbr nabywanych.

Paryż d. 11. maja. Syn Carnota Ernest (inżynier jak i ojciec) zaręczył się z córką senatora Kiri.

W St. Etienne pod Tuluzą aresztowano rojalistę, margr. Castellano z powodu, że na czele procesyi z kościoła do pomnika Dziewicy Orleańskiej niósł białą chorągiew (burbońską). Chorągiew skonfiskowano.

Jak słychać, z porównania pisma dwóch listów miano się przekonać, że anarchista Pauwel, zabity przez własną bombę u bramy kościoła św. Magdaleny, jest identyczny z Rabardym.

Paryż d. 11. maja. W Izbie posłów odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelacyę bulanżysty Haberta, że rząd francuski postąpi wobec Herza, którego Anglia wydać nie chce, zaocznie, aby przeszkodzić przedawnieniu.

Londyn d. 11. maja. W ostatniej chwili zdecydowali się parnelliści głosować za budżetem (przy drugiem czytaniu, które miało się odbyć tej nocy); tym sposobem gabinet uniknie klęski.

Wedle nadeszłych tu wiadomości, miano w Petersburgu odkryć nowy spisek nihilistowski; zabrano tajną drukarnię i 80 spiskowców aresztowano.

Z Indyi donoszą o buncie złożonego z krajowców 17. pułku piechoty w Agrze z powodu przeniesienia do niego oddziału z 13. pułku.

Rzym d. 11. maja. Bezpieczeństwo w mieście, zwłaszcza w nowych dzielnicach wiele pozostawia do życzenia.

Jak słychać ma papież wkrótce wygłosić na konsystorzu nową, arcyważną allokucyę, z powodu niezatwierdzenia przez rząd biskupów.

Sofia d. 11 maja. Sprawa między Bułgaryą a Portą względem paszportów Bułgarów, udających się do Turcyi, została po przyjacielsku załatwioną.

Nowy Jork d. 11. maja. *Herald* donosi z Wenezueli (republika południowo-amarykańska), że straszne trzęsienie ziemi zniszczyło w nocy miasta Merida i Lagunillas; miało zginąć około 10.000 ludzi.

Bailey, dyrektor Harvard College Observatory zdołał na wygasłym wulkanie Misti (w Peruwii) na wysokości 6 tysięcy metrów nad poziomem morza, założyć i instalować w dwóch domkach stacyę meteorologiczną. (Przedtem już założoną została na wulkanie Charchani, także w Peruwii, niedaleko wulkanu Misti, stacya meteorologiczna w wysokości 5 tysięcy metrów (tj. wyżej niż Mont Blanc.)

Bruksela d. 11. maja. W Leodyum aresztowała policya obu sprawców zamachu dynamitowego na dr. Rensona. Są to anarchiści Asterot i Franzenc; w mieszkaniu ich znaleziono dużo materyału do wyrabiania bomb.

Amsterdam dnia 11. maja. Nowy gabinet holenderski jest wybitnie konserwatywny. Jest on przeciwny powszechnej służbie wojskowej i starać się będzie obejść sprawę reformy wyborczej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11. maja. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza udzielone Hermanowi Kellermannowi w Bielsku pozwolenie na wybudowanie wąskotorowej kolei lokalnej, z motorem parowym lub elektrycznym, z Oświęcima do Białej i z przedłużeniem toru wzdłuż brzegów rzeki Białki aż do miejscowości Olżanka (Ohlisch) na Szląsku

— **Koleje lokalne.** Jak wczoraj donosiliśmy generalnym inspektorem nowo utworzonego urzędu kolei lokalnych, został mianowany dotychczasowy dyrektor styryjskiego urzędu kolei lokalnych, radca cesarski p. Wurmb. Urząd kolei lokalnych utworzony w ramach generalnej inspekcyi połączy w sobie wszystkie te agendy kolei lokalnych, które dotąd wchodziły w zakres częścią generalnej inspekcyi, częścią sekcyi kolejowej ministerstwa handlu. Urząd kolei lokalnych obejmie dwa oddziały: techniczno-komercyalny z p. Wurmbem, jako generalnym inspektorem na czele i prawodawczo-administracyjny, którego kierownictwo poruczono radcy ministeryalnemu p. Wrbie. P. Wrba był dotychczas szefem departamentu dla spraw prawodawczych i dla nadzoru państwowego nad kolejami prywatnemi. Obecnie z tego departamentu ministerstwa handlu wydzielono wszystkie agendy odnoszące się do kolei lokalnych i wyznaczono radcę ministeryalnego dr. Emila Hardta na kierownika nowo zorganizowanego departamentu, któremu mają podlegać głównie kwestye upaństwowienia kolei.

— **Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie** wykazuje w dwunastym roku swej działalności zwiększenie kapitału wkładkowego o 636.088 zł. 79 ct. Kiedy bowiem z początkiem r. 1893 wynosił stan wkładek 2,321.751 zł. 81 ct. a do tej kwoty przybyło w ciągu t. r. w nowych wkładkach 2,038.329 zł. 86 ct., w skapitalizowanych odsetkach 103.908 zł. 70 ct., a z tej sumy 4,463.990 zł. 37 ct. zwrócono wkładkującym 1,506.149 zł. 77 ct., pozostał stan wkładek z końcem r. 1893 w wysokości 2,957.840 zł. 60 ct. i był umieszczony na 5250 książeczkach z przeciętną zwrotnością 563 zł. 39 ct., wyższą przeto od przeciętnej z r. 1892 o 61 zł. 63 ct. Z całego kapitału wkładkowego było ulokowanych; w pożyczkach hipotecznych 1,662.030 zł. 9 ct. czyli 56·21%, w pożyczkach komunalnych 27.156 zł. 53 ct. czyli 0·92% w portfelu wekslowym 384.957 zł. 50 ct. czyli 13·02%, w papierach wartościowych 752.768 zł. czyli 25·45%, ogółem 2,826.912 zł. 12 ct. czyli 95·60%, zaś resztująca kwota mieściła się bądź w zapasie kasowej gotówki (122.943 zł. 59 ct.) bądź w innych pomniejszych pozycyach stanu czynnego.

Własny majątek Kasy składał się z końcem r. 1893: z funduszu rezerwowego w kwocie 89,936 zł. 85 ct., z funduszu na pokrycie strat kursowych w kwocie 121 zł. 42 ct. z funduszu emerytalnego w kwocie 2 500 zł.

Rachunek strat i zysków wykazujący: surowy dochód w wysokości 186.002 zł. 24 ct., i obciążające go rozchody w wysokości 166.902 zł. 23 ct., zamknięto z końcem r. 1893 czystym zyskiem 19.100 zł. 1 ct., który przez doliczenie zysku kursowego na posiadanych przez Kasę efektach w kwocie 1.458 zł. 65 ct. wzrósł do wysokości 10,558 zł. 66 ct., a z niego przydzielono do funduszu rezerwowego 11.040 zł. 1 ct. do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego 4.458 zł. 65 ct., z funduszu emerytalnego 2.500 zł. i rozdano na cele dobra powszechnego 2.560 zł. *T. Ł.*

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. maja (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 246·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 276·00 do 279·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410.— do —.— Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110.50 $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·30 do 101.00. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.20 do 98·90, 4% los. w $1^1/_2$ lat. 98·20 do 98·90 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40. $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·00 do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00 Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, $4^1/_2$% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·80 do 97·50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·75 do 26·75 Losy miasta Stanisławowa 42·50 do 45·50

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·89 do 9·99. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1.33 do 1.35·— Rubel rosyjski papierowy 1.33·— do 1·35.00. 100 marek niemieckich 61·00 do 61·50.

Wiedeń d. 11. maja (*telgrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·55, srebrna 98·50, austr. koronowa 97·90, złota 120·20, węg. koron. 95·12 złota 119·25.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 277·25. Północnej 3030.— Państwowej 341·37, Północno-zachod 265·25, Węg. półn.-wschod. 205·25, Południowej (Lombardy) 103·50, arc. Albrechta (za 200) 96·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 193·00 Kołomyjskich. (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 994·—, anglo-austr. 152·75, Landerbanku 249·10 Unionbanku 257·50 bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 169·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 685, galic. Banku hypot. za 200 zł. 415·00, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—. chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Żiwnostenska banka 133·75. Kredyty austr. 352·37 Kredyty węg. 429·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·80 bukow. propin. 102·00. gal kraj. z r. 1893 96·90.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 12·60, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·50, Stanisławowskie 43·50. Tureckie 64·00

Waluty: Ruble papier. 133·75, 20-markówki 12·24, 20-frankówki 9·94, sovereigns 12·49, tureckie liry złote 11·18 100 markówki 61·27 włoskie 100 lirówki 44·90.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 11. maja. Ruch był mały, ceny niezmienione. Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·43, 7·42, żyto na jesień 6·22, owies na wiosnę 7·16, na maj-czerwiec 6·21, 6·22, kukurydzę na lipiec-sierpień 5·38, rzepak na sierpień-wrzesień 11·—, 10·95.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. maja.

Hotel Centralny. L. Łobosowa z Brzeżan, M. Mrozowska z Radziechowa, A. Broeder z Potoka, A. Biłgorajska z Radziechowa, E. Zieleniewski z Krakowa, G. Landwirth z Podgórza, A. Krajewski z Czech, J. Staufer z Wołosowa, Z. Spitzkopf z Biały, A. Charzewski z Krakowa, P. Świeżyński z Sędziszowa, S. Bogat z Wiednia, P. Runge z Brzeżan.

Hotel Imperial. W. hr. Reyowa z Psar, Fr. Rembiszewski z Krakowa, J. Dłużyński z Krakowa, W. Zahayski z Wiednia, J. Lazarus z Wiednia, S. Wybranowski z Kimirza, O. Löbenstein z Wiednia, dr. B. Funkelstein z Czerniowiec, Z. Nowosielecki z Potoka, T. Liedermüler z Komotom.

Grand Hotel. Br. St. Chłapowski i br. M. Chłapowska z Poznania, br. K. Chłapowski z Kopuszowa, br. St. Chłapowski z Szołdry, S. Bańkowski z Kołomyi.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 12. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 5 m/sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +15°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 12 maja: św. Pankracego.— św. Jakowa Ap.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.